1820. Nrek 193

WIADOMOŚCI BRUKOWE.

Wilno w Sobotę *Dnia 14 Sierpnia.*

PODRÓŻY PRÓŻNIACKO-FILOZOFICZNEY CIĄG DALSZY.

Znowu wyprawa — i krótkie zastanowienie się nad napisami.

Często przechodząc się po mieście w dzień pogodny i ciepły, iak wychodzę bez celu, tak sam nie wiém gdzie idę i po co — Błąkam się więc po różnych ulicach i uliczkach, czyli po naszemu *zaułkach*; a znużony, zastanawiam się niekiedy gdzie mi wypadnie — Ci więc i te, co się także ustawicznie kręcą po bruku, albo kamieniem siedzą przy stolikach, ławkach, obwarzankach, bułkach, sałacie lub pietruszce i t. d., często mię widzą to przechodzącego, to zatrzymującego się na środku ulicy, rynku lub ryneczku; albo opartego o mur i rachuiącego szybki w oknach — Wszyscy mię znaią iak zły szeląg, chociaż nikt nie wié moiego nazwiska, a przynaymniey moiego powołania; bo w tey mierze tobiem się tylko zwierzył, czytelniku kochany.

Otóż tak rozmyślaiąc i chodząc, przypatruię się to bramom, to facyatom, to rozmaitym szyneczkom i sklepikom: wiem położenie każdego; wiem iakie w nich towary; wiem napamięć iak który dom malowany; znam skład i wielkość każdego gzymsu, znam formę wszystkich okien i szyb każdego okna — Wszystko to stanowi gatunek własney moiey umieiętności, z wielkim nabytey mozołem a niezmiernie obszerney i ważney, którą kiedyś *in folio* z kosztownemi rycinami wydać zamyślam — Przypatruię się także rozmaitym tablicom i tabliczkom; czytam napisy, które mi często nastręczaią ważne uwagi — Rozmyślałem *np.* nieraz, że iednakże potrzeba niepospolitego i kraiu i miasta, żeby w niém mówiono i pisano tak wielu ięzykami, a tak dobrze i czysto. Mamy albowiem napisy w rozmaitych tak żyiących iako i umarłych ięzykach — Mamy ie w ięzyku dawnych Rzymian, choć niezawsze *lapidarne*; ale często takie, iakichby lada Akademiia napisowa nie ułożyła — Oto *np*: „*Regina Pacis, funda nos in Pace*,“ iest napis, któryby dał do myślenia nie iedney Akademii, chociaż w istocie iest bardzo naturalny i prosty, znacząc tylko: że piękny gmach, na którym iest położony, był niegdyś założony przez *Paca*.

Co do napisów w ięzykach żyiących, te są po większey części gładkie, iasne i niekiedy arcy-dowcipne, mianowicie w ięzyku francuzkim, niemieckim, rossyyskim, nowo-hebrayskim i polskim — A chociaż nowo-hebrayskie napisy, od dawney hebrayskiey mowy całém niebem się różnią; charaktery wszakże są zupełnie te same — Tak zaś teraz te napisy są zagęszczone, tak liczne, tak obszerne, tak po wszystkich a wszystkich upowszechnione ulicach i placach; że gdyby przypadkiem ożył który z dawnych Izraelu królów; na pierwszy rzut oka osłupiałby z radości, sądząc: że albo naród iego podbił całą ziemię i zaszedł aż na północ Europy; albo że piękny ów ięzyk Dawida i Salomona, stał się dziś ięzykiem powszechnym — Prawda, że gdyby się tym napisom bliżey przypatrzył, zdziwiłby się niemało, że ich nic a nic nie rozumie; ale gdyby to był król uczony (a takich było wielu) przypisałby to wielkiey odmianie w ich Literaturze i ięzyku, a mianowicie wielkiemu ich wydoskonaleniu i wygładzeniu — Bo wszakże widzimy i teraz, iak niektórzy uczeni nasi, którzy ciągle nad wydoskonaleniem ięzyka pracuią, i którzy się tey iedney umieiętności poświęcili zupełnie, doszli iuż tego doskonałości stopnia, że i my ich mało rozumiemy, i gdyby który z Kochanowskich zmartwychwstał nic a nicby ich nie

zrozumiał — I w tey mierze moglibyśmy się w oczach świata poszczycić, żeśmy zupełnie wyrównali Hebrayczykom.

W naszey Literaturze napisowey, są postrzeżenia warte naygłębszey Filologów uwagi— Pominąwszy albowiem rozmaitość ięzyków; w oyczystym nawet, dają się postrzegać tysiączne odmiany i wynalazki— Różnią się bowiem autorowie nie tylko stylem i składnią, ale nawet pisownią, i zdaie się, że każdy z nich poszedł za iakimś z pierwszych uczonych i prawodawców naszego ięzyka— Owszem, niektórzy odznaczaią się własną oryginalnością, niekiedy bardzo szczęśliwą; bo iużci to iest naszym narodowym przymiotem, że kto tylko pióra się dotknie, poprawia ięzyk i pisownią, a nas biédnych współziomków swoich iak uczy tak uczy— Dlatego napisowi Autorowie warci, lichém zdaniem moiém, żeby się przecie nasze zgromadzenia uczone zastanowiły nad ich wynalazkami i starały się z nich korzystać— Wprawdzie, żeby oddać sprawiedliwość każdemu, maią niekiedy i nasze pisma peryodyczne, a nawet i dzieła poważne, coś podobnego w stylu i kroiu; wszelako zasługi napisów naszych ieszcze nie doszły — Zeby więc moia włóczęga nie była bez pożytku, zbieram te napisy powoli, w formę słownika układam, i tak rozumiem, nie chwaląc się, że mi kiedyś nasza oyczyzna wdzięczną za tę posługę będzie, a zbiór tak poważny, skarby nasze literackie pomnoży— Iużci, prawdę mówiąc, można i to na naszę pochwałę przytoczyć, że bez osobney napisowey akademii, bez kursu i katedry w tym pięknym przedmiocie, mieszkańcy uczonego miąsta naszego, sami się genialnie na tak czyste, dobitne, iasne, a niekiedy nawet prawdziwie *lapidarne*, zdobyli napisy—Widać, że iakiś niewidomy geniusz czuwa i wisi nad chudą stoliczką naszą i tchem ią swoim ożywia— Dlatego nayszczęśliwsze i naywiększe myśli i zdania, tak nam naturalnie przychodzą, że nas nic pracy i uwagi nie kosztuią, i wszyscyśmy sobie a wszyscy, ot niewiedzieć iak, uczeni— Ledwo się człowiek ocknie, a iuż się myśli i koncepta snuią po głowie; ledwo się kto odezwie, a samemi pluska zdaniami; z każdey głowy wytryska mądrość, z każdych ust płynie nauka; a to wszystko od niechcenia i bardzo poprostu— W poźnéy potomności, będą kiedyś mieli prawdziwie uczeni obszerne pole szperania i zastanawiania się nad nami; a, dzięki naszey oryginalności, iakich kilkudziesiąt mędrców, będzie przecie miało o czém pisać— Tymczasem nim to nastąpi, ia ci, Czytelniku, donoszę, iż w mieście tak obszerném, bo iednakże ze dwadzieścia ulic maiącém, są rozmaite odmiany w obyczaiach i sposobie myślenia, a zatém w ięzyku i napisach—Można wprawdzie w ogólności powiedzieć, iż całe miasto ma swóy ogólny charakter, który nawet z napisów poznać poczęści można — Dziewięć albowiem przynaymniey dziesiątych części donoszą o rozmaitych trunkach, iakoto: ponczu, piwie, kaliszanie i wódkach różnego a różnego gatunku— Jest, tu i owdzie miodek, rozweselenie serc dziadów i naddziadów naszych; są *wina zamorskie* i *zagraniczne*. — Trzecia zaledwo lub czwarta część napisów wzywa na śniadania, zakąski i obiady; tak dalece, iżby można ustanowić ogólne w tey umieiętności prawo, że daleko więcey piiemy iak iemy, i że się ma ilość piiących do iedzących iak 3 do 1 — co zapewne pochodzi z wielkiey gorącości klimatu.

P. Strukczaszy, któremu wiek sędziwy dał wiele doświadczenia, zwłaszcza iż iest z przyrodzenia bardzo uważny, i naymnieyszą rzecz postrzegać lubi, mówił mi nie raz; że ieden tylko iest rodzay handlu u nas prawdziwie zyskowny, na którym ieszcze się nikt nie zawiódł, a z którego wielu powstało, to iest: szynk trunków.— Nayznakomitsza przeto część Autorów naszych donosi o różnych a różnych napoiach, zwłaszcza orzeźwiaiących; biada tylko, że się nie zgadza w stylu i pisowni—Są wprawdzie tacy, co trzymaiąc się Lindego, piszą *poncz* lub *puncz*; ale daleko większa liczba, przez szcze-

gólne przywiązanie do litery *ą* pisze, *pącz*: co iest własnym wynalazkiem tych znakomitych pisarzy— Jeden tylko Autor, ile wiém, na ś. Michalskiey ulicy, odrzucił staroświecką literę *ą* i do *o* przyprawił ogonek— Równie nie ma powszechney zgody, czy wódka ma się pisać przez *d*, czyli przez *t*.; można albowiem przytoczyć bardzo poważnych autorów na iednę i na drugą stronę — Dlaczego autor ieden na Wielkiey ulicy, człowiek iak widać spokoynego umysłu i nie lubiący literackich sporów, poszedł w tym samym napisie i za iedną stroną i za drugą:

" *Tu są wotki Piwo*
i Rożne Wodki cukrowe i Sirop
Do Pącz,,

Każde oprócz tego przedmieście ma coś właściwego w obyczaiach i ięzyku, ma swóy charakter osobny— Ja, prawdę mówiąc, naylepiey znam *Zarzecze*, dla tego: że tam często w pogodne dni po kilka godzin czasu przepędzam, oparty na poręczy od mostu; przypatruię się albowiem, z naywyższym ukontentowaniem spienioney i z szumem spadaiącey z młyńskich kół wodzie— Szmer ten, iak dawno postrzegli poeci, niezmiernie iest przyiemny i wszystkim się podoba, lubo nikt nie powié dla czego?—Ja, co długo rozmyślałem nad tym odmętem i dotąd rozmyślam, sądzę: iż przyczyną ukontentowania iest iakieś wewnętrzne czucie, że takuteńko się dzieie w naszych głowach, myślach i postępkach — Nikt tego wprawdzie nie mówi; ale nie prawdaż, czytelniku, że gdzie się obrócisz, czego się dotkniesz, lub co ciebie się dotknie, wszystko to odmęt, tym doskonalszy im szumnieyszy— Ale daymy pokóy tym niepotrzebnym uwagom. — Charakterem *Zarzecza* iest rozmaitość— Oto *np.* na samym rogu masz malowany napis: "*Tu są wodki Gdanske rozni*,, rozumiałbyś, że to iest styl Zarzeczny; ale przeydź tylko most, a iuż się odmienił i znaydziesz: "*Tu iest wodki rózne* etc— Ten ostatni wzór stylu, iest wprawdzie narodowy, ale iuż po części zepsuty— W złotym albowiem naszey Literatury wieku pisano: *Wódki i trunki różne do przedania tu iest.*— Teraz, ledwo w niektórych zapadłych uliczkach zabytki tego poważnego stylu widzieć się daią— Zato autor na *Jatkowey* ulicy ofiaruie nam wzór nowy, którego piękność uczuć się tylko nie opisać daie: „*Są piwo dobre letkie i wódki Tu cukrowe, Różne araku Syrop do Pączu i Łykuer.*,, Zdaie się, że po nim naypierwszym iest Autor pod WW. SS. który krótko tak się tłumaczy: „ *Tu robota wata i bawełna do przedań.*,,

Nie zastanawiam cię, czytelniku, nad napisami w ięzykach zagranicznych, boś może tych ięzyków mało świadomy, albo cię mało obchodzą ich styl i pisownia; ale nie mogę niektórych uwag opuścić—Mamy *np.* wiele domów, i liczba ich coraz bardziey rośnie, na których widać napis wielkiemi literami: *Hotel*— Pytałem się P. Strukczaszego, co to znaczy? i odpowiedział, że nie wié; więc i ia nie wiém — Każdy z tych zagranicznych gmachów, ma na sobie imie iakiegoś narodu, prowincyi lub miasta, tak dalece, że gdyby nasze miasteczko było rezydencyą monarszą, rozumiałbym, że to są pałace zagranicznych ministrów— *Hotel* nazywaiący się po francusku Litewskim (Hotel de Lithvanie) iuż ma dwie edycye, iednę na Zamkowey, drugą na S. Michalskiey ulicy; nie wiém która ostatnia.

Są u nas zagraniczni pisarze, którzy używaią pisowni ich ięzykom właściwey iak *np*, nasze *Modniarki*, z których żadna popolsku nie umie, ale które się wszystkie nazywaią *Marchandes de Modes*. Wszakże i pomiędzy niemi znalazła się na Placu iedna, co poszła za zdaniem owych pisarzy naszych, którzy są za stroiem narodowym i utrzymuią, iż zagraniczne ięzyki po naszemu pisać należy, i który napis iest *Marszan de mod* — U każdey, czy przed każdą z tych Dam, znaydziesz malowaną lub drewnianą głowę, rozmaicie ubraną, co rzecz samo przez się tłumaczyć się zdaie.

Trzeba albowiem wiedzieć, iż iak inne piękne sztuki, tak kwitnie u nas i malarstwo, nietylko na całych domach, ale i na wywieszonych tu i owdzie tablicach— Owszem, chociaż dotąd żaden uczony autor, przynaymniey ile mi wiadomo, ieszcze nas od starożytnych

nie wyprowadzał Egipcyan, i tylko się naszym Cyganom dostał ten zaszczyt, przecież mamy i coś egipskiego w sobie, mianowicie używanie *Hieroglifów*, które częstokroć bardzo są trudne do zgadnienia, i nie dałyby się niekiedy zrozumieć, gdyby litościwi autorowie nie kładli pod spodem tłumaczenia— Tak niktby nie wiedział, co znaczy biała gęś odmalowana na Wileńskiey ulicy, gdyby niebyło napisano pod spodem: „*Zakąski różne i trunki*"— Ale są w tych malowidłach i zagadki dowcipne— Tak, któryżby się Egipcyanin lub starożytnik domyślił, że odmalowany biały *Globus* znaczy piwo i nowiny? a przecie tak iest— Ale między *Hieroglifami* odznacza się obraz, wywieszony na Wielkiey ulicy, na którym Saturn wiezie w łódce Kupidynka, a ten siedzi pod baldachimkiem; i to ma znaczyć artystę, który robi i naprawia parasole— W tych dniach zjawiła się na ś. Jańskiey ulicy malowana gwiazda, nielitościwie promienista, z napisem: "*A l'astre du jour*", i to znaczy *Billiard* i różne trunki, iak się sam autor tłumaczy.

Co mi się zaś naywięcey podoba, iestto owa nasza staroświecka poczciwość, która chce, aby przechodzący lub przeieżdżaiący był uwiadomiony o wszystkiém — Dlątego znaydziesz, czytelniku, domy, na których napisano wielkiemi literami do kogo należą— A chociaż większa część domów iest własnością ludzi pospolitych, na których, oprócz dwóch lub trzech szynkowni, nic nie zobaczysz, chyba malowany bót albo trzewik; wszelako są i domy dystyngwowane, wyraźnie Jasnie Wielmożne, przed któremi życzę ci, przechodząc, czapki uchylić— Przecież to do porządku należy, żeby przechodzący znał, który dom do Jaśnie Oświeconych, lub Jaśnie Wielmożnych należy! a przez wrodzoną Panom naszym popularność, Jaśnie Wielmożne domy przyymuią na łono swoie bilardy, traktyernie i szynkownie— Ta sama poczciwa prostota wydaie się i w owych napisach gdzie się autorowie staraią wszystko wytłumaczyć iaknayiaśniey— Tak *np.* każdy nasz *Dom zajezdny*, iest wyraźnie *dla podróżnych*; tak każdy *wexlarz* iest *dla odmienienia rozmaitey monety*, lubo ci Panowie maią swoię grammatykę, która się bardzo różni od *Kopczyńskiego*— Jeden albowiem mienia *różne moneta*; drugi *różni monety*, albo *różnego moneta*— Słowem, iak iest nieograniczona liczba *wexlarzy*, zwłaszcza na Niemieckiey i Rudnickiey ulicy; tak w ich napisach nieskończone waryacye, a zawsze piękne— Ten gatunek przemysłu iest dziś zupełnie w ręku ludu Izraela, i musi bydź dosyć korzystny, iak skoro się tego rodzaiu sklepy mnożą a mnożą— Siedzący w tych sklepikach dostoyni kapitaliści, ogromną swoię, bo niekiedy storublową gotowiznę, liczą codziennie od rana do wieczora. Dlaczego zbliżaiąc się do tych kramów, słychać z daleka niezmierny brzęk pieniędzy; co iakem nieraz uważał, dziwnie zastanawia naszych młodych Paniczów, którzy się przechodząc przysłuchuią, a czasem z ciekawości zaglądaią do sklepu; tudzież naszych wieśniaków, którzy stoiąc w zachwyceniu drapią się za ucho.

Niektórzy znakomici artyści lub kupcy, nie przestaiąc na wymienieniu swoiego rzemiosła lub handlu, iako autorowie, dodaią maleńką dla siebie pochwałę — Nie pochodzi to z próżności, bo tey autorowie nie maią; ani z chęci zwodzenia bliźniego, bo nasi rzemieślnicy i kupcy wszyscy są poczciwi i rzetelni; ale z prostey szczerości i dobrego życzenia czytelnikowi, który powinien wiedzieć o wszystkiém— Na Szklanney *np.* ulicy, artysta przyiaciel prawdy, tak mówi o sobie: „*Tu mieszka mosiężnik co umie robić różne roboty*" a drugi na ulicy Niemieckiey tak własne talenta opiewa: — "*Tu mosiężnik co różne robi roboty i brońźnik*, — Tak na Wileńskiey ulicy iest *piwo marcowe dobre*, ale na Zarzeczu *naylepsze*.(*)—Są to zwyczayne u Autorów przemowy do dzieła lub tytuły; a wiesz, czytelniku kochany, że się na tych obietnicach ieszcze nikt nie zawiódł; zwłaszcza na obietnicach umieszczonych w ogłoszoney prenumeracie — Oprócz tego sława miasta wymaga, żeby w niém wszystko było iak naylepsze; więc też nasze kawy, piwa, wina i t. d. są wszystkie dobre.

Lecz iak bywaią Autorowie, którzy maią za sobą wszystko, oprócz daru iasnego tłumaczenia się; tak są i napisy, których, przyznam ci się Czytelniku, dobrze nierozumiem— Oto *np.* niewiem dobrze co znaczy *zaiezdny traktyer*? pod WW. SS. ani mógłem się dowiedzieć, co to są na wielkiey ulicy *flaczki lublińskie*?— Wypada więc zostawić te zagadki do rozwiązania potomności (c. d. p.)

(*) O czém między innemi przekonywa następniący zarzeczny napis:
Tu iest piwa dobrego
Bardzo marcowego. (*R.*)

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla miesc prawem wyznaczonych.

F. N. Golański Kom. Cenzury Czł.

w Wilnie w drukarni Redakcyi pism peryodycznych.